

Gdzie się podziiali prawdziwi Niemcy?!

24 września 2010

Czyli o piłce nożnej, muli-kulti, meczecie i narodach.

Na zakończonych w lipcu Mistrzostwach Świata w piłce nożnej RPA 2010, reprezentacja Niemiec wywalczyła trzecie miejsce i była jedną z najefektowniej grających drużyn. Jednak skład tej ekipy, a konkretniej pochodzenie wielu jej podstawowych zawodników, którzy przyczynili się do tego sukcesu, może wprawiać w poważne zakłopotanie wszelkiej maści zwolenników homogenicznego postrzegania narodów i tożsamości narodowych, a nazywając po imieniu – nacjonalistów i ksenofobów (wszyscy z jednego, rasistowskiego worka). Czy brązowy medal reprezentacji Niemiec jest tak naprawdę niemiecki?! Czy piłkarz tureckiego pochodzenia grający w drużynie narodowej jest „w porządku”, ale już inne osoby będące imigrantami z Turcji bądź ich potomkami, które domagają się akceptowania swojej kultury są pierwszymi kandydatami do deportacji? Dlaczego inwestor z Kataru, który ma ratować polską stocznnię jest dobry, a darczyńca z Arabii Saudyjskiej, finansujący budowę Ośrodka Kultury Muzułmańskiej (z meczetem) w Warszawie jest zły?!

Wśród głównych twórców sukcesu reprezentacji Niemiec na mundialu znaleźli się pomocnicy: Mesut Özil, zawodnik pochodzenia tureckiego, oraz Sami Khedira, z pochodzenia Tunezyjczyk. Stanowili oni o prawdziwej sile swojego zespołu. Podobnie jak pochodzący z Polski: Lukas Podolski i Miroslav Klose, bez których trudno sobie wyobrazić formację ataku trzeciej drużyny świata. Dla pogorszenia rasistowskich nastrojów można jeszcze przypomnieć o prawdziwym filarze obrony, czarnoskórym Jérôme Boatengu, którego brat występuje w reprezentacji Ghany. Na dokładkę możemy dołożyć rezerwowych: Dennis Aogo (z pochodzenia Nigeryjczyk), Serdar Taşçı

(korzenie tureckie), Piotr Trochowski (urodzony w Tczewie, w Polsce), Marko Marin (pochodzenie bośniackie), Cacau (urodzony w Brazylii), Mario Gómez García (jego ojciec pochodzi z Hiszpanii). Tego rodzaju skondensowane wyliczenie może przyprawić strażników czystości narodowej (rasowej) o białą gorączkę (sic!) – 11 zawodników na 23 nie jest prawdziwymi Niemcami! A może należy postawić pytanie, kim tak właściwie jest prawdziwy Niemiec czy np. Polak?!

Dla ideologów homogenicznych tożsamości narodowych będzie to jedynie przykład na dominację znienawidzonej przez nich ideologii multi-kulti. Ale zatem, jeśli mają rację, to od kiedy należy mówić o prawdziwych Niemcach czy Polakach? Kiedy „zaczął się” prawdziwy Polak?! W momencie przyjęcia chrztu przez Mieszka I, czy może pod Grunwaldem albo w 1918 roku? Sama Polska była (i w jakimś stopniu, całe szczęście, pozostała) krajem wielu kultur i tożsamości – Niemcy, Ukraińcy, Tatarzy, Żydzi, stanowili od wieków o różnorodności tego kraju.

Przykład reprezentacji Niemiec nie jest nawet argumentem na to, jak bardzo świat się zmienił, On taki był, jeśli nie od zawsze, to od niepamiętnych czasów. Owszem, procesy globalizacyjne i migracje zachodzą teraz w szybszym tempie, choćby z racji charakteru współczesnej gospodarki, możliwości technologicznych czy ubóstwa oraz ilości lokalnych konfliktów zmuszających ludzi do emigracji. Kultury przenikały się przynajmniej od momentu, kiedy zaczęły się tworzyć powiązania gospodarcze, sama zaś natura homo sapiens wiąże się z migracją, którą odnajdujemy u afrykańskich początków gatunku.

Przeciwnicy budowy meczetu w Warszawie chcieliby widzieć Polskę, jako kraj tzw. „prawdziwych Polaków”, choć oczywiście oficjalnie nie mają nic przeciw muzułmanom i pod żadnym pozorem nie mogą się przyznać do swojej ksenofobii. Pod tanią elokwencją kryją poważne braki w edukacji – nie wystarczy założyć garnitur i wystąpić w telewizji, aby co nieco się dowiedzieć o świecie. Jednak już odrobina krytycznego namysłu

pozwoili się zorientować, że granice państw narodowych nigdy nie były na tyle szczelne, aby powstrzymać przenikanie się kultur, co zresztą w czasach mediów masowych jest możliwe bez ruszania się z miejsca. Owszem, nawet dziś, za panowania fałszywej ideologii otwartości, granice nie przestały mieć znaczenia. Unia Europejska skutecznie dba o to, aby zbyt wielu wykluczonych nie przedostało się na jej terytorium. Za otwarciem unijnych granic idzie jeszcze większe zamknięcie na Innego, Obcego, który chce wkroczyć do „naszego” dostatniego świata. W imię humanitaryzmu coraz szczelniej zamyka się drogę wszystkim tym, którzy mieli mniej szczęścia i urodzili się w państwach pogrążonych w biedzie i konfliktach. Wszelkie mury i zasieki są oczywiście zawsze do sforsowania, a pod względem kulturowym strefy graniczne nie stanowią miejsc zerwania, lecz miejsca zapętleń, wyjątkowego skondensowania w obiegu treści kulturowych.

Państwo i naród nie są tym samym – to pierwsze potrzebuje do swej legitymizacji narodu, naród jednak niekoniecznie, gdyż tym, czego potrzebuje jest przede wszystkim suwerenność (tak skutecznie odbierana np. Palestyńczykom w celu zniszczenia ich świadomości narodowej). Naród jest konstrukcją historyczno-polityczną, a jego korzenie nie tkwią w mitycznych początkach, których uczy się w bajkach dla dzieci. Jako taka konstrukcja istnieje w postaci zbioru swoistych kodów tożsamościowych i kulturowych wytworzonych na przestrzeni dekad i wieków. Skoro tożsamość narodowa nie ma substancjalnego rdzenia, to być dzisiaj Polakiem czy Niemcem znaczy przede wszystkim „być obywatelem swojego kraju”, a więc respektować reguły w nim obowiązujące [1], ale i korzystać z praw jakie przysługują każdemu obywatelowi, bez względu na pochodzenie.

Oczywiście, dziś rasiści w garniturach zasłaniają się troską o demokrację, walką o prawa kobiet, wymądrzają się hasłami o obywatelskości czy wreszcie, strzegą nas przed zagrożeniem terrorystycznym, które czyha tuż za rogiem. Jednak, nie są w stanie zmienić tego, że reprezentacja Niemiec jest jedną z

najlepszych drużyn piłkarskich na świecie, a jej trzon stanowią zawodnicy, którzy wedle nich, nie są „prawdziwymi Niemcami”. Sama zaś Republika Federalna jest państwem wielu kultur, i pozostaje się z tego jedynie cieszyć, bo skorzystać na tym mogą wszyscy, zaś rasistom pozostało jedynie zgryźliwie i z kwaśną ironią powtarzać, że „Hitler pewnie przewraca się w grobie”.

Autor: Mariusz Wieczerzyński

Źródło: [Lewica](#)

PRZYPIS

[1] A w najbardziej pożądaney sytuacji współtworzyć je oddolnie, co byłoby możliwe w warunkach demokracji uczestniczącej, w przeciwieństwie do tzw. demokracji parlamentarnej, gdzie dyskurs publiczny jest generowany na komercyjne potrzeby mediów masowych, a ustawy tworzone przez często skorumpowaną kastę polityczną.